

Mieliśmy ostatnio dwie ważne daty we współczesnej historii Polski. Po pierwsze obchodziliśmy okrągłą, dwudziestą rocznicę pierwszych wolnych wyborów w 1989 roku, a druga to wybory do europarlamentu. W momencie gdy piszę ten artykuł ta druga data jest jeszcze przed nami, ale Gazeta Powiatowa trafi w Wasze ręce już po nich tak więc ich wynik nie jest mi jeszcze znany.

Już tydzień temu pisałem o spotach wyborczych i nie chcę się powtarzać tak więc zajmę się tą pierwszą datą, a uczucia mam mieszane. Zawsze takie rocznice skłaniają do podsumowań i refleksji. Z racji swego wieku dobrze pamiętam czasy uniesień gdy wreszcie mogliśmy odetchnąć pełną piersią nie lękając się, że za swe poglądy dostaniemy pałą po łbie lub spędzimy noc na dołku. Dziś zmieniło się to diametralnie dlatego też i ja mogę pozwolić sobie na często dość ostre wywody. To wielki sukces, ale przychodzą do głowy i czarne myśli, a tych jest niestety więcej. Pojawiają się wątpliwości czy oby na pewno wykorzystaliśmy ten czas należycie?

Chyba nie. Niewątpliwie wielkim naszym dobrem narodowym jest fakt, iż z komuną rozprawiliśmy się bez ofiar i daliśmy sygnał do ogólnoeuropejskiej odnowy, która zaowocowała rozbiciem muru berlińskiego i zniwelowaniu podziału na wschód i zachód. Zawsze my Polacy byliśmy narodem niepokornym i wojowniczym. Wystarczy wyliczyć kolejne powstania. Naszą narodową zaletą jest to, że w czasach zagrożenia potrafimy jednoczyć się w słusznej sprawie i walczyć ramie w ramie o idee, przekonania i wolność. To wspaniała cecha. Niestety gdy już wywalczymy to co dla nas ważne, ta nasza spójność pryska jak bańka mydlana. Zaczynają się spory, skakanie sobie do oczu itd. Dlaczego? Nie wiem. Mimo iż powinniśmy znać cenę wolności i niezależności to robimy wszystko by zaprzepaścić to co udało nam się wielkim wysiłkiem wywalczyć. Wystarczy spojrzeć na naszą dzisiejszą scenę polityczną. O zgrozo. Ten tygiel gdzie obrzuca się błotem jeden drugiego bez zmiłowania, gdzie zapomina się o interesie narodowym, a do głosu dochodzą jedynie partykularne partyjne interesy woła o pomstę do nieba. Zapominamy, że nic nikomu nie zostało dane na zawsze. Tyczy się to również wolności i niezależności. Wszelkie kłótnie w naszej ojczyźnie nie pozostają bez echa na forum światowym. Fakt ten osłabia naszą pozycję i daje oręż do ręki naszym wrogom. Stąd biorą się niemieckie roszczenia „wypędzonych”, stąd pojawiają się insynuacje, że jakoby Polska przyczyniła się do rozpętania II wojny światowej, nie mówiąc już o polskich obozach koncentracyjnych czy słynnym już polskim antysemityzmie. Można by wymieniać w nieskończoność. Słabość wewnętrzna mimo iż Polska jest jednym z największych krajów Europejskich powoduje, że nikt tak naprawdę się z nami nie liczy. Obchody dwudziestej rocznicy pierwszych wolnych wyborów pokazały małość naszego prezydenta (nie tylko z racji wzrostu), który nawet w takiej chwili nie potrafił stanąć ponad sporami politycznymi i pokazać, że Polska mówi jednym głosem, że jest krajem dobrze rządzonym. Nie opowiadam się tu za żadną partią bo z zasady chcę być osobą daleką od partyjnych rozgrywek. To jest zwyczajnie moje zdanie. Dziś mam do tego prawo. Niestety ta nasza zajadłość ma nie tylko miejsce na szczytach władzy. Niestety i w lokalnych społecznościach dokładamy sobie bez litości, zapominając, że tylko zgodność buduje. Od kilku tygodni mamy do czynienia z pożałowania godną „kampanią” prowadzoną przez Tygodnik Pułtuski opartą na pomówieniach i świadomym rozmijaniu się z prawdą. Czytając ten stek bzdur wracam do lat gdy mawiało się, że Trybuna Ludu to organ Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Dziś Tygodnik stał się organem przedstawicieli innej partii i szkoda, że zamiast pokazywać rzeczywistą sytuację naszego pułtuskiego podwórka bawi się w walkę polityczną. Może lepiej by było by redaktor naczelny przedstawił rozliczenie pieniędzy, które pochodzą z naszych podatków, a moim zdaniem trwonione są niezbyt rozważnie przez Urząd Miasta. Jakoś nie widać takich podsumowań, a z wielką skrupulatnością przedstawia się zestawienia MCKiS czy pomawia się innych o czyny, których nie dokonali. Żenada – to nie jest dziennikarstwo. Prawdziwego dziennikarza powinna cechować chęć docierania do prawdy.